

## OJCOWIE KOŚCIOŁA – ŚWIADKOWIE I NAUCZYCIELE WIARY

Rozmowa prowadzona przez o. Kazimierza Stefka *OSPPE* z patrologiem, o. Bazylim Remigiuszem Degórskim *OSPPE* – profesorem rzymskiego «Angelicum» (absolwentem «Augustinianum» i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego)

*Obserwuje się dziś wielkie zainteresowanie spuścizną duchową Ojców Kościoła. Jest to fakt, któremu nie sposób zaprzeczyć. Proponuję więc, byśmy porozmawiali na temat patrologii czy raczej teologii patrystycznej, by uświadomić Czytelnikom miejsce i rolę Ojców w misji apostołskiej Kościoła. Chodzi rzecz jasna o ewangelizację, która w każdym okresie historycznym odznacza się własną specyfiką, choć zawsze stanowi realizację tych samych Bożych zamysłów, mianowicie, by świat uwierzył w Chrystusa i w konsekwencji przyjął Jego zbawczą propozycję. Wydaje się, iż wrażliwość Ojców Kościoła na przesłanie Ewangelii jest jedyna w swoim rodzaju i chyba dlatego po dziś dzień nie przestaje być potężną inspiracją w dziedzinie wiary.*

*Myślę, że warto by rozpocząć od stwierdzeń podstawowych, niejako wprowadzających w ten prawdziwy gąszcz zagadnień, aby się w nim nie pogubić. Chciałbym zatem rozpocząć naszą rozmowę od pytania pozornie banalnego: Kim są Ojcowie Kościoła?*

Najpierw trzeba by wyjaśnić, iż w znaczeniu encyklopedycznym termin «Ojcowie Kościoła» jest tytułem nadawanym przez Kościół powszechny pisarzom chrześcijańskim okresu I-VIII w., którzy odznaczyli się świętością życia i prawowiernością. Z punktu widzenia patrologii w zasadzie można się nimi zajmować w trzech podstawowych wymiarach: literackim, historycznym i teologicznym, które są ze sobą ściśle powiązane. Doniosłość całej spuścizny duchowej Ojców, mającej odniesienia nie tylko teologiczne, ale – jak już wspomniałem –

historyczne i literackie, polega przede wszystkim na tym, iż są oni szczególnymi świadkami Tradycji, iż osobiwie umiłowali Pismo święte, iż przejawia się u nich świadomość chrześcijańskiej oryginalności, iż wywarli i nadal wywierają znaczący wpływ na rozwój dogmatyki, iż w zadziwiający sposób zauważa się u nich wyczucie tajemnicy i doświadczenie spraw Bożych i że wreszcie są oni nadal wyjątkowymi duszpasterzami i tłumaczami dziejów naszego zbawienia.

***Krótko mówiąc, Ojcowie Kościoła nadal nie przestają być świadkami i nauczycielami wiary. Czy nadal Kościół zasięga u nich rady, w nie mniejszym stopniu, aniżeli miało to miejsce w przeszłości, np. przed Soborem Watykańskim II?***

Od razu trzeba zauważyć, iż Ojcowie są szczególnymi świadkami Tradycji, gdyż znajdują się czasowo bardzo blisko samego źródła, z którego Tradycja wypływa, a więc nauczania Apostołów Ich przeto świadectwo jest wprost połączone z Nauczycielskim Urzędem Kościoła, któremu – jak stwierdza Sobór Watykański II – został powierzony „obowiązek autentycznej wykładni słowa Bożego zarówno spisane go jak i przekazanego” (konst. *Dei Verbum*, 10).

U Ojców Kościoła zauważa się nieskazoną czystość pierwotnej, apostoelskiej Tradycji. Nasze powoływanie się na nich nie jest spowodowane bynajmniej jakimś źle pojętym, skostniałym sentymentalizmem, lecz stanowi potrzebę teologiczną. Z tego powodu do autorytetu Ojców zwracano się zawsze, szczególnie wówczas, gdy należało wyjaśnić jakieś zagadnienie wiary, względnie rozstrzygnąć związany z nim spór teologiczny. Robiły to również same sobory w ramach najbardziej uroczystego nauczania, spełniając w najwyższej mierze urząd „Ojców Kościoła”

Więcej, Ojcowie Kościoła stanęli w obronie nierozzerwalnej łączności i symbiozy, jaka zachodzi pomiędzy Pismem świętym a Tradycją. Spisane słowo Boże było dla nich bezcennym skarbem, do którego podchodzili z ogromnym szacunkiem i miłością, zgłębiali je nieustannie, wyjaśniali ludowi Bożemu i stawali w jego obronie. Było ono dla nich podstawą wiary, zasadniczym tematem kazań, pokarmem życia duchowego, duszą całego nauczania teologicznego. Z niewyczerpanym zapałem podkreślali tedy jego nieomylność, normatywność, mądrość i wagę dla naszego zbawienia. Przypominał to wyraźnie Sobór Watykański II w konstytucji *Dei Verbum* (por. rozdz. 6). Pomimo jednak tak wielkiego umiłowania Pisma świętego ci sami Ojcowie Kościoła do tego stopnia podkreślali także wartość Tradycji, że możemy odnieść wrażenie, jakoby lek-

ceważyli znaczenie Pisma świętego. To ostatnie bowiem, aczkolwiek jest przekąnikiem Bożego Objawienia, ma być czytane w Kościele i wyjaśniane podług reguł wiary, którą stanowi, wyjaśnia i broni Tradycja. Takie wyraźne opowiadanie się po stronie Tradycji stało się wyśmienitą zasadą postępowania przeciwko zasadzkom i zakusom niezdrowego racjonalizmu filozoficznego.

Ojcowie Kościoła mieli przeto ogromne wyczucie Tradycji, a ich słowa – jak spostrzegł Sobór Watykański II – świadczą o jej ożywczej obecności (por. konst. *Dei Verbum*, 8). Z tego powodu zgodność Ojców – *unanimitas Patrum* – jest w Kościele pewną, wypróbowaną zasadą w wyjaśnianiu Pisma świętego i nakazuje, abyśmy nie odstępowali nigdy od ich zgodnego, nieprzerwanego nauczania (por. Sobór Trydencki, *Decretum de Vulgata*; Sobór Watykański I, konst. *Dei Filius*, 2).

Ponadto Ojcowie posiadali żywą świadomość oryginalności i niepowtarzalności chrześcijaństwa, jego nadprzyrodzonego charakteru. To przekonanie wpłynęło na całą ich teoretyczną aktywność, sprawiając nowy sposób patrzenia na dzieje ludzkości, na konkretnego człowieka i na cały wszechświat. Wedle tej świadomości, nauka Chrystusa ma niepowtarzalną, jedyną hermeneutykę rzeczywistości, która nie jest ludzkim wymysłem, lecz pochodzi od nieomylnego, kochającego nas Boga. Kościół natomiast, któremu została ona powierzona, ma jej strzec i pogłębiać, ale bez prawa zmieniania czegokolwiek. Dziedzictwo chrześcijańskie posiada bowiem wartość bezwzględna, która jest normą oceny ludzkich kultur., Z drugiej jednak strony dziedzictwo to udziela siły asymilacyjnej, niezbędnej do tego, by móc przyjąć cechy pozytywne, które w tych kulturach się znajdują. Takiemu pojmowaniu chrześcijaństwa i jego transcendencji Ojcowie dali wspinałe świadectwo podczas dysput, jakie wiedli w obronie czystości wiary przeciwko poganom, Żydom czy błędnowiercom.

Prawda o niepowtarzalności chrześcijaństwa doprowadziła niektórych autorów starochrześcijańskich aż do całkowitego odrzucenia wszystkiego, co kryła w sobie myśl pogańska, gdyż postrzegali ją jako zczyn, i źródło herezji. Większość Ojców poszła jednak inną drogą. Do filozofii pogańskiej odnieśli się oni z życzliwością, aczkolwiek starali się zachować odpowiednią czujność. Ilekroć odwoływali się do niej, nigdy nie tracił z pola widzenia powagi nieomylniej nauki Chrystusa. Można powiedzieć tak: Ojcowie nie dostosowywali wiary do filozofii pogańskiej, lecz wprzęgali filozofię w służbę wiary. Ci więc, którzy dzisiaj mówią o hellenizacji chrześcijaństwa przez Ojców Kościoła, powinni pamiętać, iż Ojcowie starali się tylko bronić wiary i ją wyjaśniać. Była to droga roztropnej równowagi, jaką kroczyli pośród piętrzących się trudności i prze-

szkód, formułując prawdy wiary objawionej w ramach rozwoju dogmatycznego. Wysiłki Ojców pozwalały Kościołowi na to, by rozstrzygał spory dogmatyczne i strzegł *regulam fidei*.

Kościół uznał Tradycję – pojmowaną także jako swego rodzaju „dowód patrystyczny” – za postępowanie śladami Ojców, kroczenie „wielką drogą królewską”, na której Bóg objawia prawdę o zbawieniu. Dzięki tradycji Ojców, Kościół wyjaśnia nieomylnie znaczenie Pisma świętego, określając uprzednio jego kanon i zapewniając jego nienaruszalność.

Myślę, że przytoczone wywody stanowią wystarczającą odpowiedź na pytanie o to, na ile Kościół współczesny zasięga rady u Ojców Kościoła. Rzetelni teolodzy po prostu nie mogą nie pytać Ojców, gdy chodzi o właściwe rozumienie prawd objawionych przez Boga.

*U Ojców Kościoła zasięgało i nadal zasięga rady całe chrześcijaństwo. Byli oni uwikłani w rozmaite spory teologiczne, u genezy których tkwiła troska o czystość wiary. Czuli się odpowiedzialni za prawdę objawioną przez Boga. Dlatego głębsza znajomość ich „teologii” pozwala na dostrzeżenie czystych, nieskażonych błędami, źródeł autentycznej wiary apostołskiej, której stróżem, depozytariuszem jest Kościół powszechny. Czy Ojciec Profesor podziela tę opinię?*

Ojcowie rozstrzygając liczne spory teologiczne, byli przekonani, że początki chrześcijaństwa zawierają pełnię treści, mającą ogromne znaczenie dla wszystkich czasów. Dlatego uważali, iż treściom tym należy być wiernym, gdyż zawierają niewyczerpane bogactwo, które stale należy odkrywać dla dobra ludu Bożego. Z tego powodu do obowiązku wierności dochodzi także świadomość możliwości rozwoju, do którego przyczyniają się także nawet same błędy. Nieustępliwi więc wobec błędu herezji, a jednocześnie otwarci na rozwój polegający na szukaniu odpowiednich sformułowań dla wyrażania prawd wiary, Ojcowie potrafili ustalać nowe definicje dla starej, tradycyjnej nauki – formuły niebiblijne dla prawd biblijnych. Nie trzymali się ich jednak kurczowo, lecz zachowywali tylko te, które były konieczne, by uniknąć błędów w wierze. Kiedy jednak nie zachodziło takie niebezpieczeństwo, nie wiązali się samymi sformułowaniami. Dla przykładu można wskazać postawę św. Atanazego Aleksandryjskiego, który bronił wprawdzie usilnie terminu „*homoousios*”, ale kiedy jego znaczenie wyjaśniał już kontekst, zgadzał się także na inne sformułowania jak: „*homoiōs*”, „*kat’ousian*”, „*homoiōs kata panta*”, czy nawet „*homoiousios*”

Tego rodzaju intuicja wiary, która prowadziła Ojców do szukania właściwych formuł dla wyrażania prawd objawionych, była podyktowana żywym wyczuciem tajemnicy i doświadczeniem spraw Bożych. Byli bowiem przekonani, że rozum ludzki jako taki, który usiłuje wyjaśnić nieprzeniknione tajemnice Boga, jeśli nie będzie kierował się wiarą, narazi się na zagubienie. W tym miejscu można wspomnieć słynne dzieło św. Augustyna, pt. *De Trinitate*, napisane jako odpowiedź wobec tych „mędrków”, którzy – „gardząc pokornymi początkami wiary, pozwalają bując niedojrzałemu i przewrotnemu zamięłowaniu do rozumowania” (I 1, 1). Trzeba pamiętać, że to gruntowne dzieło dogmatyczne Biskupa Hippony bynajmniej nie miało na celu wyjaśnienia tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Chodziło w nim jedynie o jej przybliżenie i jednocześnie o to, by wzbudzić podziw wobec tej niezmierzonej tajemnicy Bożej miłości, „mędrków” zaś nauczyć pokory.

***Ojcowie Kościoła odznaczyli się ogromnym wyczuciem tajemnic Bożych. Mając świadomość ograniczonych możliwości rozumu, mimo wszystko wspaniale spełniali swoją misję świadków i nauczycieli wiary. Ich misja to także posługa myślenia teologicznego. Czy pod tym względem mogą stanowić wzór dla współczesnych teologów?***

Z całą pewnością! To wielkie wyczucie tajemnicy skłaniało Ojców do poszukiwania raczej odpowiedzi na pytanie o to, jakie są prawdy objawione, niż do ich rozumowego wyjaśnienia. Jednakże dociekania rozumowe, z natury swej będące zadaniem teologów, nie były przecież obce większości Ojców Kościoła. Trzeba przyznać, iż z owych „teologicznych” zadań na ogół świetnie się wywiązywali, ale – tak czy inaczej – myślenie w kategoriach wiary zawsze było czymś dominującym w stosunku do myślenia racjonalnego. Ponadto warto zwrócić uwagę na głęboką pobożność Ojców, którą się odznaczyli. Nade wszystko dzięki niej mogli przybliżać się do tajemnic Bożych i mówić o nich z pokorą i przekonaniem.

Jeśli natomiast chcielibyśmy poznać, jak sami Ojcowie łączyli przeżycia mistyczne z myślą teologiczną, powinniśmy sięgnąć przynajmniej do dzieł któregoś z trzech najwcześniejszych mistyków chrześcijańskich: Orygenesza (np.: *In Canticum Canticorum*; *De oratione*), św. Grzegorza z Nyssy (np.: *De opificio hominis*; *In Canticum Canticorum homiliae*; *Orationes VIII de beatitudinibus*), czy św. Augustyna (*De quantitate animae*; *De Trinitate*). Ich pisma to jakby relacje naocznego świadka, któ-

ry mówi z niezachwianym przekonaniem o rzeczach, których bezpośrednio doświadczył. Prawdy wiary są dla nich nie tylko godne podziwu, lecz także godne umiłowania, posiadania, rozkoszowania się nimi. Owe głębokie powiązanie poznania i miłości, wiary i działania jest zasadniczą częścią teologii Ojców, dla której szczytem wiedzy nie jest wyłącznie rozumowe poznanie, lecz Boża mądrość. Stąd to przy uprawianiu teologii rodzi się u nich potrzeba miłości i pokory

*Wiadomo, że teologia powinna służyć szeroko pojętej ewangelizacji. Innymi słowy, teolog nie może nie być wrażliwy na potrzeby duszpasterskie Ludu Bożego. Czy współcześni teolodzy mogą pod tym względem szukać głębszych inspiracji w postawie Ojców Kościoła?*

Należy pamiętać, że Ojcowie Kościoła byli także – czy może przede wszystkim – duszpasterzami. Czuli się odpowiedzialni za losy Owczarni Chrystusowej. Posługę biskupią przyjmowali przeważnie z oporami, ale spełniali ją przykładowo i z ogromnym poświęceniem. Nie uprawiali teologii w sposób akademicki – dla samej teologii, lecz po to, aby służyła posłudze duszpasterskiej. Ich dzieła są odpowiedzią na potrzeby wiernych. Metoda, którą stosują, nie była czysto racjonalna czy tematyczno-scholastyczna, lecz historyczna i niejako całościowa (totalna). Zgłębiali prawdy wiary po to, by je lepiej przedstawić a także bronić. Starali się nie zapominać, że głównym ich posłannictwem jest ożywianie pobożności wiernych. Nie byli tedy pokarmem intelektualnym tylko dla nielicznych wybranych, lecz życiodajnym pożywieniem dla wszystkich.

Przedmiotem zainteresowań Ojców jest wiara, której bronili z zapałem, gdyż z wiary rozwija się miłość. Aby jednak tak się stało, posługiwali się metodą miłości, polegającą na sprowadzaniu wszystkiego do jedności. Nawet wówczas, gdy zajmowali się zagadnieniami obranymi ze względów duszpasterskich, nie tracili z oczu całościowej wizji wszystkich prawd wiary chrześcijańskiej, które w ich nauczaniu nabierają życia i skutecznego oddziaływania. Można powiedzieć, że w metodzie Ojców do totalności psychologicznej, o której wspomnieliśmy, dodaje się totalność panoramiczna lub treściowa.

Łatwo zauważyć, iż dla teologii Ojców charakterystyczna jest współobecność prawd objawionych: trynitarnych, chrystologicznych, eklezjologicznych czy sakramentalnych. Wszystkie te zagadnienia są u nich zawsze obecne i wzajemnie powiązane. Niemniej jednak wyraźną dominantą jest nauczanie i refleksja o Chrystusie. Wedle ich przesłania, Chrystus zawiera w sobie wszystkie tajemnice wiary. Jest ośrodkiem hi-

storii zbawienia, w ramach której Ojcowie starali się budować Kościół poprzez wykład nauki chrześcijańskiej, zbierając w jedno to, co współczesne, jak również to, co stanowi tradycję przeszłości i eschatyczne oczekiwanie przyszłości.

*Wśród Ojców, zaliczanych do najwcześniejszych mistyków chrześcijańskich, wymieniony został także św. Augustyn. Mówi się często o nim, że był sumieniem prawowierności, obrońcą chrześcijańskiej wiary. Wystarczy uświadomić sobie jego zmagania z herezjami. Walczył z manichejczykami, donatystami, pelagianami czy wreszcie, już pod koniec życia, z arianami. Wydaje się, iż bez przesady można w nim widzieć teologiczne sumienie Kościoła. Czy Ojciec podziela tę opinię o wyjątkowej doniosłości teologicznej spuścizny św. Augustyna?*

Oczywiście! Św. Augustyn to nie tylko teolog czy filozof. To także egzegeta, polemista, retor, wychowawca i katecheta. W porównaniu z pozostałym Ojcami, bodaj najpełniej ukazał chrześcijańskie spojrzenie na zrozumienie dziejów. Uświadomił Kościołowi, że ośrodek i podstawa chrześcijaństwa leży w dziejach i prorocztwie, które ujawniają doczesne rządy Opatrzności odnośnie do zbawienia ludzi. On to nalegał, by katechezę opierać na przepowiadaniu dziejów zbawienia od stworzenia świata aż do czasów współczesnych. Wskazywał na konieczność odpowiednich form, dzięki którym ten, do którego katecheza jest skierowana, by „usłyszawszy uwierzył, uwierzywszy zaufał, a zaufawszy umiłował” (*De catechizandis rudibus* 4, 8).

Na temat św. Augustyna istnieje obszerna literatura, nie tylko ściśle naukowa, teologiczna, ale także popularna, dzięki której stał się on bliski szerokim rzeszom wiernych. By zdać sobie sprawę z niezwykłości jego przemyśleń, trzeba koniecznie sięgnąć po jego pisma, a jest ich doprawdy wiele. Tego rodzaju lektura z pewnością przyniesie twierdzącą odpowiedź na niniejsze pytanie.

*Obecnie obserwuje się wyraźne odrodzenie myśli patrystycznej. Ojcowie Kościoła zostali przywołani niemal we wszystkich oficjalnych dokumentach Soboru Watykańskiego II. W czym należałoby dopatrywać się przyczyn takiego renesansu?*

Szczególne dowartościowanie Ojców Kościoła, jakie dokonało się wraz z Soborem Watykańskim II, wypływa niewątpliwie z postawy samych Ojców, z wartości, jakie oni posiadali i pielęgnowali: z wartości

duszpasterskich, biblijnych, duchowych i historycznych. Nie ulega wątpliwości, że wraz z Soborem pojawiły się tendencje zmierzające do przewyciężenia w teologii zbytniego intelektualizmu, który zdaje się zapominać, że teologia powinna służyć życiu Kościoła. Przed Soborem zbyt często odwoływano się do *ratio theologica* z uszczerbkiem dla Pisma świętego, będącego przecież duszą i przewodnikiem badań i rozwiązań teologicznych. Widoczny był też przesadny schematyzm, który powodował, że z pola widzenia zniknęła całościowa wizja teologii. Także zbyt rygorystyczny rygorystyczny metodologiczny pozostawiał mało miejsca dla wycucia historycznego i rozwoju dogmatycznego.

Sobór Watykański II, mając świadomość konieczności odnowy w teologii, odwołał się po prostu do źródeł naszej wiary. W tej sytuacji nie może dziwić fakt, iż zasięgnął rady także u Ojców Kościoła, wiernych stróżów Tradycji. Zresztą, zasługą Ojców jest nie tylko przechowanie Tradycji, ale także jej rozwinięcie. Wystarczy zauważyć, iż przyczynili się oni do powstania różnych tradycji chrześcijaństwa, które dotarły aż do naszych czasów. Oni to zapoczątkowali próby wyrażania faktów ewangelicznych w kategoriach myślowych uwzględniających realia społeczne właściwe życiu religijnemu w Cesarstwie Rzymskim. Dzięki nim został ustalony kanon Pisma świętego w Kościele. Oni też przyczynili się do zdefiniowania wielu prawd wiary Chrystusowej, uznając normatywną wartość tradycji apostoelskiej. Ustanowili dogmatyczny *consensus* oparty na postanowieniach podejmowanych podczas soborów powszechnych.

Ojcom Kościoła udało się zachować na całe tysiąc lat doktrynalną jedność głównych tradycji chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu. Zawsze uchodzili za wzorcowych komentatorów Pisma świętego w całym chrześcijaństwie i to aż do pojawienia się Reformacji na Zachodzie, kiedy to wprowadzono nowe zasady przy odczytywaniu Biblii według krytycznych wymogów nowożytnych. Ojcowie świadczą również o sakramentalnej strukturze Kościoła w jego hierarchicznej służbie i wspólnotowym życiu. Ta istotowa tożsamość i nieprzerwana od wieków kontynuacja wielu różnych tradycji, które biorą początek od Ojców, skłania nas do uznania ich za twórców klasycznej formy chrześcijaństwa, trwającej od czasów starożytności rzymsko-greckiej, poprzez średniowiecze i odrodzenie, aż do okresu nowożytnego.

Obecnie, kiedy Kościół wszedł w okres określany przez wielu jako ponowoczesny i stara się wyzwolić z nowożytnego europocentryzmu, musimy spojrzeć na Ojców w nowy sposób. Z jednej strony są oni przedstawicielami i w pewnym sensie twórcami klasycznej formy chrześcijaństwa, utożsamianej z chrześcijańską tradycją jako taką, z drugiej nato-

miast są dla nas jedynie dostępnym historycznym wzorcem potrzebnym po to, by dać odpowiedź na pytanie, na ile ewangelizacja może ulec przeobrażeniu w ramach dostosowania do nowych form cywilizacji.

*«Bóg zapłać» Ojcu Profesorowi za tę rozmowę na temat tradycji Ojców Kościoła, która – jak widać – nie gaśnie, ale odradza się, będąc inspiracją także dla naszego Zakonu! Dzisiaj wielu duchowych synów św. Pawła z Teb, zwłaszcza przedstawicieli młodszej generacji, dzięki uważnej lekturze dzieł patrystycznych pragnie uczyć się drogi rad ewangelicznych właśnie od tej wielkiej rzeszy świadków (por. Hbr 12, 1), którą stanowią Ojcowie Kościoła. Oby ten renesans zainteresowań paulińskich przyniósł błogosławione owoce, służąc dziełu nowej ewangelizacji. A wszelkie wysiłki Ojca Profesora niechaj wpisują się w postugę wielkich Ojców, którzy poprzedzili nas w karmieniu się natchnionym słowem Pisma świętego i w skutecznym umiłowaniu Boga i bliźniego poprzez doświadczenie tajemnicy Kościoła. Szczęść Boże!*